

Marek A Cichocki: Polska w Unii Europejskiej. Szanse i zagrożenia

To, z czym mamy teraz do czynienia w Unii, nie jest zmianą ustrojową – to jest zmiana natury całego procesu

To, z czym mamy teraz do czynienia w Unii, nie jest zmianą ustrojową – to jest zmiana natury całego procesu

Tekst wystąpienia na konferencji: Ewolucja ustrojowa Unii Europejskiej. Idee i realia

zorganizowanej przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego 19 marca 2012 r.

Wersja wygłoszona

Marek A.Cichocki, ISNS Uniwersytet Warszawski

Dziękuję za zaproszenie Panu Prezydentowi. Jest to dla mnie miejsce szczególne ze względu na osobę Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, którego miałem zaszczyt być doradcą do spraw europejskich. Od tamtego czasu jestem tu po raz pierwszy. Teraz w roli kogoś, kogo sporo istotnych spraw dzieli od polityki obecnego rządu i urzędującej głowy państwa.

Bez wątpienia od 2005 roku wiele zmieniło się w Polsce, wiele zmieniło się w Europie. Pamiętam, jak w 2007 roku negocjowaliśmy z minister Ewą Ośniecką-Tamecką tekst deklaracji berlińskiej, która miała uświetnić 50-lecie traktatów rzymskich i była preludium do późniejszego traktatu lizbońskiego. Dużo mówiło się w deklaracji o europejskiej jedności, o wartościach takich jak: wolność, demokracja, solidarność, o otwartości Europy i o przewycięzeniu wewnętrznych podziałów. Dziś wspominam ten tekst, bo pokazuje on, jak bardzo zmieniła się atmosfera w Unii, jak zmienił się europejski dyskurs i europejska praktyka. Chciałbym więc powiedzieć, na czym ta zmiana według mnie polega, dlaczego uważam, że idzie ona w niebezpiecznym kierunku i jak w tak niekorzystnym kontekście Polska powinna zdefiniować swoją politykę europejską.

Unia traktatowa, z silnymi instytucjami wspólnotowymi, Unia wyrównująca szanse dla małych i słabych państw członkowskich, a miarkująca zapędy krajów wielkich, Unia posiadająca (m.in. dzięki władzy rozszerzenia) wewnętrzną i zewnętrzną siłę normatywną – ta

Unia, do której Polska wchodziła, ulega dzisiaj w znacznym stopniu dekompozycji. Ten proces wyzwolił bezpośrednio kryzys finansowy, ale symptomy choroby były widoczne już wcześniej. Wiele wskazuje na to, że obecnie krystalizuje się nowa forma europejskiego ładu, w którym stare instytucje i reguły będą odgrywać rolę tylko jednego z elementów całości. Podstawą nowego ma być fiskalny centralizm, system legalnych norm dyscypliny oraz kontroli (tzw. nowa kultura bezpieczeństwa) przy jednoczesnym dość szerokim obszarze arbitralności władzy ze strony najsilniejszych politycznie i ekonomicznie graczy.

Dzisiaj nie sposób już mówić o jednym europejskim projekcie. Mamy w istocie do czynienia ze strukturą wielu prędkości. Pierwsza ma poniekąd nieformalną postać przywództwa francusko-niemieckiego. Może więc ono ulegać ewolucji – stąd taki nacisk dzisiaj na zwycięstwo Sarkozy'ego i kontynuację. Jednak przywództwo to posiada także solidne podstawy instytucjonalne: system podwójnej większości w Radzie od 2014 roku oraz prawo weta w EMS. Izolacja Wielkiej Brytanii nadaje mu także silny kontekst geopolityczny. Celem Francji w tym tandemie jest powrót do małej Unii, de facto polityczna relatywizacja konsekwencji rozszerzenia o kraje Europy Środkowej i Północnej. Niemcy zainteresowane są z kolei poszerzaniem wpływów w instytucjach UE oraz na rynkach zbytu w Unii i poza nią. Drugi krąg to strefa Euro, która coraz mocniej dzieli się na państwa wiodące oraz te, które przejściowo lub może bardziej trwale tracą gospodarczą, a wraz z tym także polityczną niezależność wskutek podporządkowania się reżimom pomocy finansowej. Te różnice między państwami dotyczą kwestii demokracji, kształtowania polityki gospodarczej, utrzymania własnych modeli społecznych. Krąg trzeci to państwa poza Euro, takie jak Polska, Szwecja czy Węgry, ze względów na geografę, tradycje lub poziom rozwoju pozostające w dystansie wobec strefy Euro. Walczą one o

zachowanie niezależności własnych warunków rozwoju, ale starają się także nie tracić związków z centrum. Wreszcie krąg czwarty, izolacjoniści, WB i Czechy, które otwarcie deklarują odrębność wobec fiskalnego centralizmu proponowanego przez Berlin i Paryż.

Można przypuszczać, że mówiąc o konieczności zbudowania unii politycznej w Europie, jej zwolennicy mają dzisiaj na myśli usankcjonowanie sytuacji nowych podziałów, uzależnień i nierówności, jakie ujawnił kryzys finansowy. Moja podstawowa teza brzmi: to, z czym mamy teraz do czynienia w Unii, nie jest zmianą ustrojową, to jest zmiana natury całego procesu. To stawia Polskę wobec konieczności nowego zdefiniowania celów swojego członkostwa.

Przede wszystkim dzisiaj dla Polski członkostwo w UE w mniejszym stopniu dotyczy prestiżu, nie jest już formą adaptacji czy zwykłej transpozycji. Nie jest też kwestią dowartościowania się (w sensie symbolicznym czy materialnym). Dzisiaj członkostwo to przede wszystkim kwestią zagwarantowania jak najlepszych warunków własnego rozwoju, adekwatnych do naszego poziomu oraz naszych regionalnych uwarunkowań – i to w sytuacji większej konkurencji o środki rozwoju między państwami europejskimi oraz rosnącej niestabilności systemowej, a więc wzrostu zagrożeń. Takie zabezpieczenie wolności do własnej drogi rozwoju, adekwatnej do potrzeb polskich obywateli powinno opierać się na własnych możliwościach poprzez zdolność do ich konsolidacji.

To nie oznacza zamknięcia się wyłącznie w kręgu narodowego egoizmu. Szczególnie wobec głębokich zmian natury integracji Polska powinna w sferze wspólnych wartości europejskich bronić zasady stosowania równych standardów wobec wszystkich państw członkowskich. Domagać się także przejrzystości procesu podejmowania decyzji. Szczególnie mocno należy przeciwdziałać tendencji zmierzającej do przekształcania KE z ponadnarodowej instytucji oferującej wspólne rozwiązania w instrument nadzoru oraz karania według swobodnie interpretowanych reguł oraz standardów. Przykład odmiennego traktowania Węgier i Hiszpanii w kwestii deficytu pokazuje, jak bardzo od zasady good governance przeszliśmy do selected punishment.

Polska nie powinna natomiast wspierać francusko-niemieckiego przywództwa, na pewno nie w jego obecnej postaci, budowanej w opozycji do WB i innych państw członkowskich, gdyż jest ono w pewnym stopniu wynikiem uzurpacji. Natomiast istotna jest na pewno współpraca z Niemcami, na warunkach partnerskich, przy założeniu, że Polska nie będzie w niej pełnić roli Hinterlandu, geograficznego zaplecza dla niemieckiej produktywności oraz handlu (polityka energetyczna będzie istotnym testem dla tych stosunków). W obecnej sytuacji ważnym elementem polityki europejskiej jest regionalizacja: w polskim przypadku chodzi tu o współpracę w regionie Morza Bałtyckiego (przy założeniu, że Polska będzie zdolna rozwiązać szkodliwe konflikty z Litwą oraz odwrócić proces redukcji swojego morskiego potencjału) oraz Europa Środkowa, o ile Polska będzie gotowa wykorzystać swój potencjał do przeciwdziałania obecnej dekompozycji tego regionu.

Oddzielna kwestia dotyczy bezpieczeństwa. Trudno dzisiaj lokować jego przyszłość w zdolnościach obronnych UE. W wyniku kryzysu postępuje niebezpieczna redukcja potencjału obronnego Europy. Towarzyszy temu uwiąd działań zmierzających do budowy europejskiej kultury oraz struktur bezpieczeństwa. Wspólna polityka obronna (europejskiej polityki zagranicznej nie wyłączając) stała się obecnie konceptem wirtualnym. Redukcja wojskowego potencjału w państwach UE wpływa na kurczenie się ich zdolności do prowadzenia wspólnie z USA militarnych działań poza kontynentem. Plany towarzyszące w ostatniej dekadzie pracom nad traktatem konstytucyjnym czy traktatem lizbońskim, by uczynić UE globalnym graczem w dziedzinie bezpieczeństwa, okazały się wielkim mirażem. Redukcja wojskowych potencjałów państw Unii sprawia, że pomimo formalnych zabezpieczeń, zobowiązań, sojuszy, każdy coraz bardziej może w chwili zagrożenia być zdany na samego siebie. Dlatego Polska, budując własne zdolności obronne, powinna powrócić do wzmocnienia relacji transatlantyckich, gdyż nie ma dla nich jak dotąd żadnych zadowalających alternatyw.

Podsumowując: Polska sama nie może zawrócić niekorzystnych trendów w dzisiejszej Unii. Musi jednak umieć w niekorzystnej sytuacji bronić wolności do definiowania warunków własnego rozwoju. Powinna także bronić pewnych ogólnych zasad integracji, przeciwdziałając powiększaniu się przepaści między formalną równością członków Unii a ich faktycznym statusem oraz relacjami między nimi.